

## Czym jest dla nas naprawdę prawo rzymskie?

System prawny starożytnych Rzymian nie podzielił losu większości innych, obecnych w świecie starożytnym



System prawny starożytnych Rzymian nie podzielił losu większości innych, obecnych w świecie starożytnym – Łukasz Maślanka pisze w Teologii Politycznej o zbiorze szkiców Witolda Wołodkiewicza

Rzymskie prawo prywatne, kształtujące się na przestrzeni 1000 lat w różnych warunkach politycznych, dopracowało się rozwiązań, które przetrwały upadek tego wielkiego imperium i nadal istnieją zawarte w przepisach prawa cywilnego państw utożsamiających się z Zachodem. Prestiż cywilizacyjny związany z oddziaływaniem świata kultury łacińskiej każe politykom, intelektualistom, osobom szeroko rozumianego życia publicznego powoływać się na nią dla uzasadnienia

swych poglądów, zamiarów legislacyjnych itd. Kiedy to powoływanie się ma charakter uzasadniony, a kiedy jest tylko pustym sloganem? Ułatwić odpowiedź na to pytanie zbiór tekstów prof. Witolda Wołodkiewicza pt: „Europa i prawo rzymskie. Szkice z historii europejskiej kultury prawnej”.

Witold Wołodkiewicz, adwokat i profesor Uniwersytetu Warszawskiego, rozwijał swoją karierę naukową w czasach, w których urzędowo wspomagana myśl marksistowska kontestowała znaczenie prawa rzymskiego we współczesnym świecie. Uznawano je za nieludzkie, niewolnicze, promujące niezdrowy indywidualizm i udzielające nadmiernej ochrony własności prywatnej. Nauczanie i prace badawcze nad tą dziedziną toczyły się w cieniu dominującego podejścia socjologicznego i materialistycznego, a sens istnienia oddzielnej katedry prawa rzymskiego należało ciągle uzasadniać. Przemiany ustrojowe nie spowodowały zaniku niebezpieczeństwa złego zrozumienia przesłania rzymskiej myśli prawnej, a jedynie zmieniły rodzaj tych zagrożeń. Z jednej strony pojawiła się pokusa powoływania na starożytnych bez żadnego uzasadnienia, z drugiej zawód prawnika uległ daleko idącej specjalizacji, w wyniku czego zaniedbuje się rolę przedmiotów historycznych i ogólnoprawniczych w programie studiów.

Przedstawiony w omawianym opracowaniu zbiór esejów jest polemiką z wszystkimi wspomnianymi wyżej poglądami. Większość tekstów to artykuły opublikowane na łamach periodyków prawniczych (przede wszystkim „Palestry”), reszta stanowi samodzielne wypiski z badań naukowych. Całość podzielono na cztery części, z których każda porusza oddzielny problem związany z oddziaływaniem prawa rzymskiego na europejską kulturę prawną w wymiarze historycznym jak lub aktualnym.

Pierwsza część opracowania poświęcona jest sposobowi, w jaki rzymskie prawo i rozumienie praworządności wpłynęło na rozwój europejskiej kultury prawnej. Autor rozpoczyna analizę tego zagadnienia od definicji zupełnie podstawowych. Przedstawia wielowarstwowość pojęcia „prawo rzymskie” (rozumianego jako 1) historyczny system prawny 2) tradycja romanistyczna prawodawstw europejskich opartych na kodyfikacji justyniańskiej 3) *ius commune*, czyli system prawny średniowiecznej Europy 4) pandektystyka, czyli wykorzystanie prawa rzymskiego w nowoczesnych kodyfikacjach prawa cywilnego (głównie w Niemczech) 5) dyscyplina uniwersytecka). Jednak pretekstem to powstania omawianego zbioru jest jeszcze inne ujęcie, które włoski uczony Riccardo Orestano określa jako *romanesimo* (romanizm). Chodzi tu o definiowanie poszczególnych współczesnych inicjatyw legislacyjnych w oparciu lub w przeciwstawności do czegoś, co w sposób nie do końca definiowalny ujmuje się jako duch prawa rzymskiego. To właśnie ta niedookreśloność sprzyja nadużyciom. Rolą badaczy prawa rzymskiego jest wskazywanie właściwego rozumienia, tak aby dziedzictwo rzymskie nie stało się pretekstem dla działań zupełnie z nim sprzecznym.

Szczególnie godnym odnotowania wydają się w tym rozdziale artykuły poświęcone pojmowaniu prawa rzymskiego przez dwudziestowieczne reżimy totalitarne i autorytarne. Wołodkiewicz słusznie zauważa, że prawo rzymskie stawało się przykładem pozytywnym bądź negatywnym w zależności od rodzaju ideologii, którym dany reżim legitymował swoją władzę. Od pełnego rezerwy stosunku nazistowskich Niemiec (pragnących zastąpić tradycję romanistyczną własną, tradycyjnie germańską) aż do jawnie gloryfikującej postawy Włoch faszystowskich, które miały ambicję nawiązywania do czasów Cesarstwa Rzymskiego. Celne wydaje się również nawiązanie do tekstu

Marka Kuryłowicza „Symbol prawa ludzkiego. Szkice o prawie rzymskim w utworach Louisa Aragona i Mieczysława Jastruna”. Dwaj artyści opisują deptanie podstawowych zasad godności ludzkiej, których dopuszczali się naziści na terenach okupowanych. Prawo rzymskie jawi się tutaj jako symbol prawa ludzkiego, humanitarnego, przeciwstawionego germańskiemu barbarzyństwu. Jednak, prawdopodobnie ze względu na własną przeszłość komunistyczną, nie zauważyli Jastrun i Aragon podobnych praktyk stosowanych przez reżim sowiecki. Lukę tę zapełnił Adam Ważyk (sam pełniący swego czasu ważną funkcję sowietyzatora polskiej literatury), który w poemacie „Geniusz konsekwencji” opisuje realia komunistyczne (szczególnie podejście tego ustroju do własności oraz praw jednostki) i kończy efektowną konkluzją na temat prawa rzymskiego, które w nich nie funkcjonuje. Kuryłowicz w swoim opracowaniu jedynie zahacza o ten utwór, co skłania Wołodkiewicza do głębszej refleksji nad Adamem Ważykiem i zmiennością ludzkich postaw. Aby jeszcze dosadniej przekonać czytelnika, komu przyznała rację historia, przytacza autor opracowania przykład bujnego rozwoju refleksji nad prawem rzymskim na obszarze postsowieckim.

Na osobne wspomnienie zasługuje artykuł poświęcony wypowiedziom polskich parlamentarzystów, w których pojawia się prawo rzymskie. Można spostrzec jak bardzo różni się jego rozumienie w zależności od wyznawanych poglądów. I tak, przykładowo: dla Janusza Korwina-Mikke wszystko co nie jest prawem prywatnym sprzeciwia się duchowi prawa rzymskiego, z kolei dla posłów lewicy szczególnie istotna była wypływająca z prawa rzymskiego troska o interes społeczny. Autor dokonuje bardzo zręcznego wyliczenia opartego na zwykłym wyszukiwaniu komputerowym. Efekt tego jest trochę humorystyczny, a

trochę pouczający – Wołodkiewicz jeszcze raz przyznaje rację tezie Riccardo Orestano, dla którego duch prawa rzymskiego był splotem bardzo różnorodnych dążeń.

Drugi rozdział omawianego dzieła poświęcono rozumieniu prawa rzymskiego w epoce Oświecenia oraz jego wpływowi na wielkie kodyfikacje cywilistyczne wieku XIX. Istotna wydaje się tutaj refleksja twórców epoki rozumu nad tym, czy i w jaki sposób rzymskie prawodawstwo przewyższyło prawo greckie. Wołodkiewicz przytacza przykład fikcyjnego dialogu Justyniana i Solona autorstwa Fénelona. Francuski pisarz wydaje się przyznawać rację Grekowi – skonstruowane przez niego ustawodawstwo było proste i zrozumiałe, w przeciwieństwie do obszernych Digestów. Cenna wydaje się uwaga autora opracowania, że Oświecenie przyniosło kult prawa naturalnego (które jednak nie zostało przez autorów epoki do końca zdefiniowane) w opozycji do tradycyjnej, „średniowiecznej” kazuistyki *ius commune*. Reformatorom społecznym wieku XVIII odpowiadałoby także upodobanie Solona do pewnych elementów inżynierii społecznej. Skutki tej predylekcji nie odbiegały zbytnio od mitologicznej wizji łoża Prokrusta. Pełnego obrazu niechęci Oświecenia dla prawa rzymskiego słusznie szuka autor w słynnej Encyklopedii, gdzie zauważa się, iż prawo rzymskie nie odpowiada zwyczajom francuskim. Tym niemniej musi ono stanowić podstawę edukacji prawniczej, ze względu na erudycję ogólną osób wykonujących ten zawód.

Mocną stroną tego rozdziału jest przeciwstawienie antyromanistycznej tendencji oświeceniowych filozofów refleksji nad francuskim kodeksem cywilnym z 1804 roku. Witold Wołodkiewicz trafnie zdecydował się tu przytoczyć dyskusję nad projektem książki wstępnej (*livre préliminaire*) autorstwa Jean-Etienne-Marie Portalisa. Wychodząc z właściwych

tamtej epoce tendencji do racjonalizowania i porządkowania, ustalała ona definicje i rozumienie poszczególnych zasad prawnych, tak aby, zgodnie jeszcze z zaleceniem Robespierre'a, nie pozostawiać sędziemu pola do interpretacji. Napoleon Bonaparte zdecydowanie sprzeciwił się umieszczaniu tych zaleceń uważając, zgodnie z rzymską maksymą *omnis definitio in iure periculosa est*, że kwestie doktrynalne powinny rozstrzygać szkoły prawa i praktyka sędziowska. Interesującą obserwacją autora jest także znaczny udział w pracach kodyfikacyjnych prawników wywodzących się z Francji południowej, gdzie tradycje prawa rzymskiego były silne. Juryści kształceni na północy kraju wykazywali z kolei przywiązanie do frankijskiego prawa zwyczajowego, które również znalazło swoje odzwierciedlenie w przepisach. Dla zobrazowania praktycznej roli, jakie w kształtowaniu kodeksu odegrało prawo rzymskie, warto przytoczyć przykład pożyczki odpłatnej (*prêt à intérêt* – art. 1907) – liberalne tendencje epoki musiały pójść na kompromis z niechęcią prawa rzymskiego, a także prawa kanonicznego do traktowania umowy pożyczki jako kontraktu pod tytułem odpłatnym.

Na uwagę zasługują także refleksje autora poświęcone podstawom prawa prywatnego międzynarodowego, które dał francuski kodeks cywilny (przede wszystkim ustanowienie zasady terytorialności), a także artykuł traktujący o recepcji kodeksu Napoleona na ziemiach polskich. Wołodkiewicz podkreśla początkową niechęć do obcego ustawodawstwa, która, pod wpływem obskuranckiego despotyzmu rosyjskiego zaborcy, stała się z czasem formą kontaktu polskiego prawa z kulturą zachodnią. Warto także wspomnieć o dyskusji nad recepcją prawa małżeńskiego – jego kontraktualność, a więc także rozwiązywalność w klasycznym prawie rzymskim, nie ulega żadnej

wątpliwości. Na rozwój przyzwalalo również ustawodawstwo napoleońskie, co jednak w warunkach polskich uległo zmianie po powstaniu Królestwa Kongresowego.

Rozdział trzeci książki Witolda Wołodkiewicza oddala nas nieco od refleksji historycznej. Autor zastanawia się tutaj nad rolą prawa rzymskiego w rozumieniu współczesnego prawodawstwa. Nie mogę się tutaj powstrzymać od kilku uwag krytycznych spowodowanych przez nadmierną, w mojej opinii, polityzację dyskursu. Nietrafione wydaje mi się na przykład wykorzystywanie prawa rzymskiego do uderzania w instytucję lustracji. Autor wydaje się tutaj przedkładać dobre samopoczucie pewnej części polskich elit nad prawo społeczeństwa do informacji i jawności życia publicznego, które jest absolutną podstawą ustroju demokratycznego. Wzbudza moje wątpliwości powoływanie się na argument ciężaru dowodu (mającego spoczywać po stronie instytucji ujawniającej fakt współpracy z organami bezpieczeństwa państwa komunistycznego). Czy na pewno zgodne z duchem prawa rzymskiego jest przekazywanie sądom władzy nad decydowaniem o prawdzie historycznej? Czy państwo rzymskie pozwoliłoby, aby ważne informacje dotyczące osób pełniących funkcje publiczne, i mogące być przedmiotem szantażu, pozostawały tajemnicą? Czy nie dochodzi tutaj do przemieszania porządku prawa prywatnego i wymagań bezpieczeństwa państwa? Nie chcę tu nawiązywać do tak tradycyjnie rzymskiej metody rozładowywania napięcia politycznego jak tworzenie list proskrypcyjnych, ale też polska ustawa lustracyjna (uchylona w sporej części przez Trybunał Konstytucyjny) nie posługiwała się nawet w promilu rozwiązaniami równie drastycznymi.

Jeszcze bardziej kuriozalne wydaje się umieszczenie w tym zbiorze tekstu będącego polemiką z postulatem Kościoła Nowego Przymierza, który domagał się przywrócenia kary śmierci. Kościół ów powołuje się w swojej argumentacji przed Trybunałem Konstytucyjnym na Pismo Święte i swoiście rozumiany art. 32 Konstytucji RP. Nie mam pojęcia, jaki sens mają tutaj rozważania o prawie rzymskim, no bo chyba nie chce nas autor przekonać, że Rzymianie karą główną gardzili. Jedynym racjonalnym argumentem wydaje się ten przytoczony na końcu artykułu: walka z „nasilającym się w naszym kraju prawicowym fundamentalizmem” wymaga użycia wszelkich środków, nawet jeżeli ocierają się o manipulację.

Uwagi powyższe nie zmieniają faktu, iż rozdział trzeci opracowania zawiera także kilka artykułów o znaczeniu kapitalnym. Szczególnie warte wspomnienia wydają się te dotyczące szacunku dla miejsc poświęconych zmarłym, obrony przed agresją kibiców sportowych, przepisów antykorupcyjnych, czy przeciwdziałania manipulacjom wyborczym. Opisanie tych fenomenów w kontekście starożytności przybliżyła do nas realia tej epoki i sprawia, że część ówczesnych problemów społecznych zyskuje wymiar ponadczasowy. Równie cenna jest refleksja nad zasadą nieretroaktywności prawa, która we współczesnych systemach znajduje coraz liczniejsze wyjątki (wystarczy wspomnieć problem karania zbrodniarzy hitlerowskich), czy chociażby rozważania nad błędem co do prawa i błędem co do faktu w polskim prawie publicznym i prywatnym. Również tutaj autor przedstawia pokrewność myślenia ustawodawcy rzymskiego i polskiego – z pewnymi jednak wyjątkami (uwzględnienie nieznanności prawa jako okoliczności wyłączającej przestępność lub dopuszczającej złagodzenie kary w prawie karnym). Istotną część rozważań poświęca także Witold Wołodkiewicz wpływom romanistycznym na polskie prawo

zobowiązań. Ta dziedzina jest szczególnie, zdaniem autora, podatna na przenikanie się rozwiązań systemu kontynentalnego (wzorowanego na prawie rzymskim) i anglosaskiego (zacierającego granice pomiędzy poszczególnymi rodzajami umów – jak chociażby w przypadku leasingu). Istotne są także uwagi nad zanikaniem kategorii odpowiedzialności quasi ex-delicto w nowoczesnych kodyfikacjach prawa cywilnego.

Dzieło wieńczy rozdział o charakterze sentymentalnym – autor wspomina życiorysy kilku wybitnych znawców prawa rzymskiego, którzy w sposób mniej lub bardziej bezpośredni odcisnęli piętno na jego edukacji i poglądach. Warte odnotowania wydają się tutaj refleksje nad tym, jak polska romanistyka prawnicza odbudowywała się wśród powojennych ograniczeń i represji. Nie można też nie wspomnieć pomocy, jakie uzyskali polscy badacze od uczonych włoskich w organizacji systemu wymian stypendialnych i dostępu do aktualnej literatury fachowej. Silne kontakty z ośrodkami włoskimi istniały już przed drugą wojną światową, a ich kontynuacja po jej zakończeniu zaowocowała pięcioma doktoratami honoris causa polskich uczelni dla włoskich romanistów.

Opracowanie Witolda Wołodkiewicza „Europa i prawo rzymskie. Szkice z europejskiej kultury prawnej” wymyka się wymogom klasycznej recenzji naukowej. Pierwszą tego przyczyną jest jego konstrukcja – luźne artykuły prasowe przeplatają się z poważniejszymi opracowaniami. Drugą przyczyną jest rozpiętość tematyczna. Wołodkiewicz porusza tutaj ogromną liczbę zagadnień w bardzo dużym rozrzucie chronologicznym. Spotykamy w tej książce tematy historyczne, i te bardzo aktualne. Obfitość tematyczna nie wyczerpuje oczywiście w żaden sposób problematyki wpływu prawa rzymskiego na

europijski system i myślenie prawne. Wcale jednak autor nie rościł sobie do tego pretensji. Zbiór esejów zawsze jest wypadkową zainteresowań osobistych, aktualnych trendów badawczych i potrzeb publicystycznych. Sposób ujęcia omawianego materiału badawczego nie nadaje książce kompletności, lecz czyni je dziełem zamkniętym i samodzielny, co w zupełności wystarcza.

W sferze merytorycznej główną zaletą opracowania jest jego praktyczne oddziaływanie. Konkretnie przykłady zaczerpnięte z obowiązującego ustawodawstwa lub jego projektów są znakomicie skonfrontowane z dziedzictwem historycznym prawa rzymskiego. Zgodnie z przytoczonym już poglądem Riccardo Orestano o subiektywności oddziaływania prawa rzymskiego, Wołodkiewicz posiada własną jego wizję – liberalną, świecką i indywidualistyczną. Może ona oczywiście wzbudzać polemiki, nie da się jednak autorowi odmówić do niej prawa. Innym problemem, a w zasadzie największym mankamentem opracowania, jest wykorzystywanie prawa rzymskiego, zgodnie z, przytoczoną przez samego autora, maksymą Monteskiusza – „czuję się silniejszy, gdy mam za sobą Rzymian – dla obrony poglądów, które próżno szukać w rzymskiej myśli prawniczej. Zostały one wyłuszczone w niniejszej recenzji.

Wyrazisty styl, powściągliwy humor, rzeczowość i obfitość aktualnych odniesień sprawiają, że dzieło powinno zaspokoić potrzeby intelektualne tych, do których zostało zamierzeniem autora skierowane. Prawnik odnajdzie w nim historyczne uzasadnienie (albo polemikę) dla żywionych przez siebie poglądów doktrynalnych, polityk natknie się na formuły prawne, które pozwolą mu na werbalizację żywionych przez siebie poglądów, a zainteresowany szeroko rozumianą humanistyką czytelnik-amator poszerzy swą wiedzę na temat historii i

pochodzenia mechanizmów, które rządzą społecznościami zachodniego kręgu cywilizacyjnego. Trzej adresaci i trzy okazje do ponownego zdementowania przedwczesnych pogłosek o śmierci prawa rzymskiego.

*Łukasz Maślanka*  
*2010*

**Witold Wołodkiewicz, Europa i prawo rzymskie. Szkice z historii europejskiej kultury prawnej. Oficyna a Wolters Kluwer business, Warszawa 2009**